

Prolog

TO PRAWDZIWY CUD, że ktokolwiek dożywa końca szkoły średniej. Gdzie się nie obejrzyysz, czyha na ciebie niebezpieczeństwo albo dobrze zastawiona pułapka. Jeśli nie załatwi cię serce, zmaltretowane i obolałe, możesz skończyć jako ofiara prozaicznego, lecz przez to wcale nie mniej tragicznego zdarzenia – wypadku samochodowego, którego sprawca był pijany, potrącenia na pasach przez kierowcę zapatrzonemu w telefon czy mieszania zbyt wielu rodzajów nieodpowiednich pigułek. Lecz nie tak odeszła Shaila.

Technicznie rzecz ujmując, przyczyną jej śmierci był tępy uraz powłok głowy spowodowany przez jej chłopaka, Grahama Callowaya. Słona woda w jej płucach sugerowała utopienie, co byłoby najwygodniejszym wytłumaczeniem, jednak nie dało się przeoczyć ani zignorować śladu po uderzeniu na jej głowie i wielkiej kałuży gęstej krwi, w której tonęły jej długie włosy w odcieniu miodowego blondu.

Tępy uraz powłok głowy. Taki zapis widniał w jej akcie zgonu. Takie słowa znalazły się również w archiwach. Lecz w rzeczywistości nie to ją zabiło. Myślę, że do jej śmierci doprowadziła złość. I zdrada. Pragnienie zbyt wielu rzeczy, wszystkich, jednocześnie. I poczucie niezaspokojenia. Wściekłość pochłaniała

ją od wewnątrz. Wiem to, bo czuję to samo. Dlaczego musiałyśmy cierpieć? Dlaczego wybrano nas? Jak to się stało, że straciłyśmy kontrolę?

Trudno mi przypomnieć sobie, jakie byliśmy wcześniej, kiedy złość nie trawiła nas jeszcze bezustannie. Kiedy była tylko przemijającym uczuciem wywołanym kłótnią z mamą czy nieustępliwością mojego młodszego brata Jareda, który uparł się zjeść ostatni kawałek szarlotki w Święto Dziękczynienia. Wtedy złość była prostsza, bo nie towarzyszyła mi stale. Była jak fala, która rozbijała się o brzeg i uspokajała. Wszystko się uspokajało.

Dziś czuję się, jakby mieszkał we mnie potwór. Już zawsze będzie mi towarzyszyć, czekając tylko, by rozerwać mi pierś i wychynąć na światło dzienne. Czasem zastanawiam się, czy Shaila czuła to samo w ostatnich chwilach życia.

Mówi się, że dobrzy ludzie umierają młodo. Ale to tylko cytaty z głupiej piosenki, którą śpiewaliśmy. Tak nie jest. To nie jest prawda. Nie mam co do tego wątpliwości, bo o Shaili Arnold można powiedzieć wiele rzeczy – że była błyskotliwa, zabawna, zdeterminowana i pełna życia. Ale szczerze? Dobra to ona nie była na pewno.